Wydanie wieczorne.
„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Cena 10 halerzy.
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Kazyża l. 7 Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Nr. 62. Kraków, poniedziałek dnia 5 lutego 1906 r. Rok XIV.

Przed rozstrzygnięciem.

I.

Sytuacja stworzona przez wniesienie projektu reformy wyborczej o tyle się wyjaśnia, że przeciwnicy powszechnego głosowania zamilkli, i wszystkie stronnictwa, nie wykluczając Koła polskiego, — zgadzają się już na tę zasadę. Czy czynią to szczerze, rozstrzygać nie będziemy, — prawdopodobnie jednak, coraz silniej toruje sobie drogę przekonanie, że reforma nie jest wynikiem chwilowego „kaprysu“, albo ustępstwem wobec presji „ulicy“, — ale objawem ewolucji zapatrywań i przekonań szerokiego ogółu, pozostającej w ścisłym związku z postępem oświaty i politycznego uświadomienia mas ludowych. Z chwilą zatem, kiedy rząd, otrzymawszy na to przyzwolenie korony, — sam wniósł projekt reformy wyborczej opartej na powszechnem głosowaniu, stało się widocznem, że sprawa ta już nie da się usunąć z porządku dziennego, że nie jest to jakaś intryga czy jakiś podstęp gabinetu, ale postulat współczesnego życia, który trzeba uczciwie i rozważnie zaspokoić.

Byłoby zbędnem jeszcze raz powtarzać wszystkie argumenta przemawiające za powszechnem głosowaniem; wspomnimy jednak o jednym, — co prawda negatywnym.

Od dłuższego już czasu machina parlamentarna austrjacka stanęła i wszelkie próby i usiłowania, aby ją znowu w ruch puścić, okazały się bezskutecznemi. Parlament przestał zupełnie pracować, parlament zmartwiał w bezpłodnej i nieforemnej obstrukcji, — utracił powagę i znaczenie, a w dodatku zagrażał konstytucyjnym urządzeniom, nie spełniając najważniejszej swojej funkcji: kontroli nad budżetem państwowym. Skąd pochodziły przeszkody ubezwładniające izbę poselską, to rzecz podrzędna, — faktem jest, że izba nie miała w sobie siły żywotnej, niezbędnej do stłumienia buntowniczych zapędów jednostek czy stronnictw, i z fatalistyczną rezygnacją czekała na jakąś polityczną operację, któraby ją od nieuchronnego zamarcia ocaliła...

Tej operacji podjął się teraz rząd, a że jest skuteczną, o tem świadczy fakt, iż na samą zapowiedź reformy wyborczej, parlament zaczął normalnie pracować i wszystkie obstrukcje zamilkły....

Coby jednak nastąpiło, gdyby przedłożenie rządowe zostało cofnięte? Wszystkie ślepe namiętności partyjne odżyłyby na nowo, i parlament wnetby powrócił do dawnego letargu...

Powszechne głosowanie jest zatem także lekarstwem na niedomagania konstytucyjne trapiące Austrję, które prędzej czy później musiałyby do prowadzić do absolutyzmu, względnie do najcięższych konfliktów politycznych.... Ci więc przeciwnicy, którzy widzą w niej zapowiedź rewolucyjnych przewrotów, niech przedewszystkiem rozważą jakie muszą być następstwa obecnego marazmu, z którego dotychczas parlament nie potrafił wybrnąć i nie ma nawet nadziei, aby kiedykolwiek wybrnął.

„Rewolucyjność“ reformy polega raczej na tem, że prawdopodobnie wprowadzi ona do Rady państwa żywioły nowe, politycznie niewypróbowane, może nawet niedość wyrobione, — które zastąpią obecne „doświadczone“ ale cokolwiek nadwątlone siły...

Jeżeli jednak jesteśmy stanowczymi zwolennikami reformy usuwającej przestarzałe przywileje, — nie zamykamy wcale oczu na trudności jej przeprowadzenia w państwie jak Austrja, gdzie interesy narodowe krzyżują się wielokrotnie z politycznymi.

O tych trudnościach pomówimy w następnym artykule

Konwencja zięcia z teściem.

Wiedeń 4 lutego.

(Mm) Pomiędzy Włochami i Czarnogórzem przyszło do zawarcia konwencji wojskowej.

Tak twierdzi dziennik tutejszy „Zeit“, który już poprzednio przyniósł w całej pełni potwierdzone szczegóły o „podarowaniu Czarnogórzu przez rząd włoski armat oblężniczych wielkiego kalibru i dział polowych

Układ ustanawiający konwencję wojskową, jest tajny. Ma on dwa cele przed oczyma; z jednej strony oba państwa decydują o przyszłym losie Macedonji i Albanji, z drugiej Czarnogórze zaciągnęło ważne zobowiązania natury polityczno-wojskowej w razie wojny między Austro-Węgrami i Włochami. Nie ulega wątpliwości, że oba państwa będą usiłowały zaprzeczyć istnieniu owej konwencji wojskowej. Mimo wszelkie przypuszczalne i prawdopodobne zaprzeczenia owa konwencja jest faktem. Ten fakt posiada wielkie znaczenie dzięki równoczesnemu istnieniu przymierza zaczepno-odpornego między Czarnogórzem i Serbją i unii celnej między Serbją i Bułgarją, unji, która jest tylko parawanem ukrywającym ścisłe zobowiązania natury wojskowo-politycznej. Dzięki powyższym układom u południowej granicy posiadłości Habsburskich utworzyła się liga, zaczynająca się w Rzymie, kończąca w Sofji. Głównym członkiem owej ligi są Włochy. Głównym przecież, organizatorem, szefem sztabu generalnego —jak się wyraża „Zeit“ — jest książę Mikołaj Czarnogórski.

Włochy i Czarnogórze już rok trzeci zresztą robią przygotowania, mające im ułatwić współdziałanie wojskowe. Na jesieni 1904 r. w porcie Czarnogórskim Antivari i w porcie włoskim Bari otworzono stacje telegrafu bez drutu. Dzięki temu istnieje pewna, przez nikogo nie kontrolowana, trudna do zepsucia komunikacja telegraficzna między Rzymem i Cetynją. Na jesieni 1905 r. Włochy podarowały Czarnogórzu 12 haubic oblężniczych (kaliber 12 cm. i 15 cm.) i 6 baterji górskich (każda baterja na 6 dział kalibru 7 cm.) Podczas wojny rosyjsko-japońskiej widziano jak wielkie trudności musieli przełamywać Japończycy lądując na półwyspie Kwantung ciężkie działa oblężnicze. Stąd wniosek, iż mądry sztab generalny włoski już podczas pokoju przewozi działa oblężnicze na te punkta, gdzie będzie potrzebował artylerji pozycyjnej podczas wojny. Na wypadek wojny Czarnogórze ma umieścić działa na górach otaczających Cattaro. Włochy poślą w porę oficerów artylerji. Część wojsk czarnogórskich ruszy przeciwko Cattaro. Druga część wtargnie do Limu, aby rozniecić tamże, oraz w Bośni i Hercogowinie insurekcję. Przygotowania prowadzące do tego celu, istnieją już czas dłuższy. Czarnogórze ma też ułatwić wylądowanie na brzegu czarnogórskim wojsk włoskich.

Armja czarnogórska nie jest wielka. Na linię bojową idą dwa powołania: każde liczy po 56 batalionów. Bataliony nie są równe; jedne mają po cztery, inne po ośm kompanij. Każda kompania natomiast liczy stu ludzi. Drugie powołanie nie będzie przecież miało więcej nad 22.000 żołnierzy. Podczas wojny następuje podział na ośm brygad (brygada po pięć do dziewięciu batalionów i jedna baterja górska). Wobec dzielności czarnogórców koło Cattaro i w krainie Lim będą unieruchomione znaczne siły wojskowe Austro-Węgier.

Warto pamiętać, iż kompania włoskich kapitalistów, inżynierów i wojskowych buduje kolej z Pristanu do wnętrza Czarnogóry. Owej budowie patronuje sztab generalny włoski.

Równocześnie i Włochy nie zakładały rąk na podołku. Zaopatrzyły forty weneckie w nowe działa, wzmocniły eskadrę rezerwową, która też stoi stale w Wenecji, w Bari, w Barletta, w Ravennie, utworzyły nowe stacje torpedowców. Ich stanowisko na Adrjatyku stało się bardzo silnem.

Wszystko to są przygotowania do zbliżającej się walki o Adrjatyk, na którą ciągle zwracamy uwagę czytelników „Głosu Narodu“. Informacje gazety „Zeit“ potwierdzają też całkowicie treść naszego artykułu z przed dni kilkunastu, poświęconego po pierwsze szukaniu przez Włochy sprzymierzeńców na Bałkanie, po drugie roli, jaką w tej wielkiej grze politycznej objął książe Mikołaj Czarnogórski.

Przyszłość Rosji.

III.

Zajęcie dawnych prowincji Polski i księstw nadbałtyckich przez Austrję i Prusy odbędzie się prawdopodobnie gładko. Rosjanie zapewne nie będą im robili żadnego wstrętu; będą oni na całej linji ustępowali za Dniepr i Dźwinę; będą i tak dosyć mieli u siebie w domu do roboty. Zresztą nie zechcą nawet przypuścić, że tam już nigdy nie wrócą.

Wobec długotrwałych zamieszek w Rosji, czasowa na razie okupacja, zamieni się w trwałą. Wszyscy ci okupatorzy będą się starali natychmiast w zajętych krajach zaprowadzić nowe porządki, a przedewszystkiem zajmą się uspokojeniem kraju. Ludność przyzwyczajona dotąd żyć pod bezprawiem, uspokoi się natychmiast, nieporządki agrarne znikną i wszystko wróci do swoich zajęć. Kraj się uspokoi i kraje te z największą pewnością nie zaznają tej nędzy, co wewnętrzne gubernje Rosji. Prawdopodobnie cholera, która w Niemczech tymczasem przezimuje, będzie grasowała okropnie wobec nędzy, jaka się utworzy skutkiem zniszczenia kraju poprzednią rewolucją i socjalistycznymi ruchami, ale bądź co bądź, względny spokój zapanuje na całej przestrzeni i kraje te pomału będą wracać do normalnych stosunków. Ze zmianą stosunków ekonomicznych prawdopodobnie przyjdzie i nie obejdzie się bez pewnych wstrząsień, ale to już w danym wypadku nie będzie miało tak doniosłego znaczenia wobec uspokojenia i polepszenia widoków na przyszłość. Nikt nie będzie żałował dawnych opiekunów, którzy się dali wszystkim we znaki i nikt nie będzie sobie życzył ich

powrotu. Jak się ułożą granice okupacji pruskich i austrjackich, to rzecz mniej więcej dosyć obojętna; w każdym razie na Austrję wypadnie lwia część skutkiem czego Austrja będzie silnie zaangażowaną, może nawet silniej, niżby tego pragnęła.

Prusy staną się panami na Bałtyku, do czego tak dążą.

Równocześnie zacznie się zawierucha na Bałkańskim półwyspie, Austrja będzie bowiem zanadto zaangażowaną w Polsce, a nie będzie mogła mieć tego wpływu, co obecnie Anglia będzie wpływać na państewka bałkańskie, żeby zachowywały się spokojnie, ale to niewiele pomoże. Włochy skorzystają natychmiast z obezwładnienia Austrji, wkroczą do Albanji, a zarazem podmówią księcia czarnogórskiego, teścia króla włoskiego, do skorzystania z okoliczności i zabawienia się w wielką politykę na Bałkańskim półwyspie. Wszyscy się tam ruszą, nawet Rumunja. Zawieruszy się na półwyspie i to nie na żarty, Turcja będzie w okropnych kłopotach. Jakim torem tam rzeczy pójdą i jak się tam wszystko ułoży, to już jest rzeczą dosyć obojętną. Główną rzeczą atoli będzie, że cały wschód Europy stanie w ogniu.

A wschód ten jest spiżarnią Europy. Rosja ze swemi prowincjami polskiemi, Austrja z Węgrami, oraz Rumunja z resztą półwyspu bałkańskiego eksportują do reszty Europy mniej więcej 60 proc. zboża, a Ameryka, Australja i Indje zaledwie 40 proc. Eksport ten ustać musi w obec zawieruchy wojennej. A cóż wtenczas się stanie? Już w najbliższym czasie roku 1906 rosyjski eksport zostanie zredukowanym do minimum, jakkolwiek prawie czwarta część przeznaczonego do wywozu zboża znajduje się na stacjach kolejowych (około 125 miljonów pudów zboża było 1 grudnia na stacjach kolejowych). Nagromadził się ten kolosalny zapas skutkiem braku wagonów i ustawicznych strejków kolejowych. Zboże to prawdopodobnie w znacznej części zgnije, albo pozostanie przez włościan rozchwytanem i zniszczonem, a w końcu przez wkraczających Austryjaków zajęte jako „willkommene Kriegsbeute“. Zresztą obecnie wobec zrujnowanej Odessy, która na lat kilka zniszczoną została i nie tak prędko przyjdzie do siebie, szybka ekspedycja nagromadzonego zboża została uniemożliwioną. Również i w 1907 nie można myśleć o jakimkolwiek wywozie rosyjskim, raczej potrzebnym będzie import wobec zawieruchy, która w Rosji jeszcze nie ustanie.

Spodziewać się więc nie bez racji należy, że już w jesieni roku 1906 ustanie wszelki eksport ze wschodu Europy do zachodniej Europy; będzie to już przewidywanem w lecie i ceny podniosą się bardzo, zimą roku 1906.07 zapanują ceny głodowe na całym zachodzie Europy. To musi nastąpić, gdyż wszystkie inne kraje europejskie muszą kupić potrzebne im zboże, Anglia na 10 miesięcy, Skandynawskie kraje, oraz Belgia i Holandja na 6 miesięcy, toż samo i Grecja i Hiszpanja na przynajmniej dwa miesiące. Zapasy, o ile się zdaje, są, co najwyżej normalne; nie wystarczą zatem dłużej, niż na dwa miesiące; do następnych żniw przejdziemy bez najmniejszych zapasów ze zmniejszonym importem o 68 procent; a nie ma najmniejszych widoków, żeby południowa półkula była w owych warunkach fizycznie i technicznie w możności powiększyć posiewy na zbiór roku 1907 — o, w którym to roku również nie przewiduje się jeszcze polepszenia stosunków, raczej ich pogorszenie na zachodzie Europy. Nie wiele lepiej może być i w środkowej, gdyż Austrja i Polska nie będą jeszcze uspokojone, a zatem, z półwyspem bałkańskim nie będą mogły ziarna eksportować. To też wszystkie importujące narody mogą się znaleść w położeniu poprostu bez wyjścia, bo i Anglia w swoich kolonjach zaledwie połowę znajdzie pokrycia w zbożu, wliczając w to i Argentynę. Nie mówi się tu już o Niemczech, które niemal zostaną wystawione na śmierć głodową, w Niemczech mogą się wytworzyć poprostu stosunki niemożliwe, o których nikomu się nie śniło. Już w jesieni 1906, gdy cena zboża wzrośnie do niemożliwych rozmiarów i wysokości, zaczną się najpierw niepokoje, potem rozruchy, przemysł, tak wielki jak i mały upadnie. Robotnik nie będzie miał co jeść, zacznie się rewolucja z głodu, a zatem najokropniejsza. Położenie to bez wyjścia zostanie przyspieszonem i zaostrzonem ostrem postępowaniem rządu, który w uspakajaniu kraju łatwo strunę przeciągnie i ta musi pęknąć. Zacznie się anarchja, zupełnie tak samo, jak i w Rosji, jeszcze może straszniejsza. Ruch agrarny „nach russischer Mode“ również i tu weźmie górę. Das „zuverlässige Militär“ przestanie być „zuverlässig“ i rozlezie się po prostu. Zacznie się rewolucja socjalna, chociaż socjaliści ze swemi teorjami znikną z powierzchni ziemi. Zaczną się grabieże, merdy, pożogi, masowa emigracja wszystkich klas do zaeuropejskich krajów, które nie będą wiedziały, co z tym przeważ nie głodnym nabytkiem zrobić. A w kraju choroby dziesiątkują ludność. Ustanie wszelki rząd, wszelkie prawo, zupełnie tak, jak i w Rosji. Wojna domowa i zewnętrzna dopełnią grozy położenia.

To samo w większym lub mniejszym stopniu powtórzy się w innych państwach europejskich; wszędzie będzie głód i rewolucja socjalna i skutkiem tego i ruch agrarny. Wszędzie zarazy, choroby i wojna domowa zdziesiątkują ludność.

Wobec tego wszystkie państwa wycofają się zawczasu z Rosji, może jeszcze jedynie Stany Zjednoczone zostaną na posterunku; nawet prawdopodobnie i Anglia będzie zmuszoną usunąć się, aby zabezpieczyć swoją flotą wyżywienie swego kraju zagrożonego na równi z drugiemi, głodem, zwłaszcza, że i angielski przemysł skutkiem tej ogólnoświatowej zawieruchy ucierpi mocno, a klasy uboższe nie będą w możności płacić wysokich cen; tu się dopiero okaże wspaniałe poświęcenie tego społeczeństwa, które poświęci wszystko, aby do ostateczności i ruiny nie dopuścić. Prusy będą musiały prędko wycofać swoje wojska z zajętych prowincji; Bałtyckie prowincje zajmą prawdopodobnie Szwedzi, a prędzej jeszcze Danja; polskie i litewskie kraje, a także i Żmudź zostaną rzucone na los szczęścia i same muszą myśleć o sobie. I poradzą sobie prędko. Wkrótce podążą za pruskiemi wojskami zastępy polskie i litewskie i wzbudzą w Niemcach swem niespodzianem wystąpieniem nieopisaną panikę. Wszystko, co żyje, będzie uciekać za Odrę, wojsko pruskie zdezorganizowane nie będzie mogło im zastępywać drogi, nawet o tem nikt nie pomyśli. Zajęcie Starych Prus, Prus królewskich, Pomorza, Wielkopolski i Śląska dokona się szybko, zwłaszcza, że ludność miejscowa, mając z Prusakami stare porachunki dopomoże dzielnie do wypędzenia znienawidzonych Prusaków. Szląsk w części swej niemieckiej zajmie Austrja, polska część wróci do Polski, jak również i stare Prusy wrócą do Korony. Odra powinna wprawdzie stanowić granicę między Niemcami i słowiańszczyzną, ale prawy brzeg Odry jest w całym swym średnim i dolnym biegu zniemczonym, a Polakom taki nabytek nie jest koniecznie miłym i potrzebnym, dla tego też niemiecki Szląsk odpadnie do Austrji, a niemieckie powiaty Nowej Marchji i Pomorza zostaną przy Prusach.

Promyk słońca.

60) (Ciąg dalszy.)

— O na Boga! co się tej dziewczynie stało! Serdeczne słówko?... I na co ci się to zdało?

— Ot... tak sobie... dlatego, że jesteś żyjącą istotą — dodała Janina, patrząc w około z niejakim niepokojem.

— Mówiłam ci już, że nie jestem wcale kobietą, któraby czas swój traciła na niepotrzebne brednie, wówczas gdy oddawna spać już powinnam. A przytem nie daję się łatwo złapać byle nowej towarzyszce, jak ci się może zdaje. Zatem śpiesz się rozebrać i dalej do łóżka, abym mogła przed odejściem okryć cię, jak należy.

— I czyż to właśnie nie jest dobrocią? — zawołała Janina, pośpiesznie zrzucając suknię i rozpinając włosy.

— Jak widzę, prędko się zwijasz ze swemi pacierzami — odezwała się Marta, gdy dziewczyna podniosła się z klęczek i wskoczyła do łóżka. — Czy nie masz wcale wrogów, za których potrzebowałabyś się modlić?

— Nie — odpowiedziała sennym już głosem. — O, jakie miękkie, wygodne posłanie! Dobranoc ci, droga Marto!

— Dobranoc — łagodnie powtórzyła Marta, przyglądając się dziewczęcej tej czystej twarzyczce, wstępującej w krainę marzeń z uśmiechem na ustach.

Jakżeby Marta była zawstydzoną, gdyby w tej chwili ujrzeć mogła wyraz własnej swojej twarzy. Owa Marta, tak pysznięca się dotychczas z tego, iż nie miała żadnych słabostek, powszednich u zwykłych śmiertelników, ujrzała nagle całą swą filozofię zamąconą przez taką oto pensjonarkę.

Wyszła cichutko z pokoju, zamykając ostrożnie drzwi za sobą, aby broń Boże, nie naruszyć snu dziewczęcia, ale w duchu przyrzekając sobie, że jutro stanowczo wytłomaczy Janinie, iż się fatalnie co do jej charakteru pomyliła.

— Skąd, na Boga! — pomyślała — przyszło jej do głowy, aby ze mną rozmawiać w ten sposób? Niczego podobnego nikt nigdy nie próbował. Prawić mi o miłości w tym domu! Poszłabym o zakład, że ją stąd prędko wyrugują. Albo też to powiedzieć: *droga* Marto. Dobranoc ci *droga* Marto! Czterdzieści lat z okładem minęło, zanim się ktoś podobnie głupi znalazł, coby mnie *drogą* nazwał!

ROZDZIAŁ XVII.

Słabostka Marty.

Janina przed śniadaniem miała jeszcze czas, aby obiedz w około ogrodu i pomimo, że znalazła go w rzeczywistości równie posępnym, jak się z okien wydawał, orzeźwiona jednak porannem powietrzem, z uderzeniem dziewiątej godziny wbiegła do stołowego pokoju, świeża i kwitnąca. Misses Drake powitały ją bardzo uprzejmie, pytając, czy pokój swój znalazła dosyć wygodnym, czy dobrze spała i uśmiechając się z entuzjastycznych jej odpowiedzi. Janina bowiem pozbyła się już teraz całkowicie nerwowego niepokoju, dręczącego ją zeszłej nocy, a sama nawet posępność tych miejsc zaczęła nabierać dziwnego uroku w jej oczach. Zacząwszy od murów, wznoszących się groźnie około domu, aż do żałobnych drzew ogrodu, wszystko tam zdawało się oddychać tajemniczością pełną czaru. Wyobraźnia dziewczęcia była podbudzoną, jak nigdy jeszcze dotąd.

Na grzecznie wyrażone przypuszczenie miss Barbary, że zapewne przechadzki w obrębie ogrodu będą dostateczne dla zdrowia miss Bell, Janina odpowiedziała twierdząco, dodając, że woli je nawet od spacerów po ubitych drogach. Ale gdy potem zapytała jeszcze, dlaczego mur w środku ogrodu tak jest wysoki, a piękny kamienny kiosk nawpół zburzony — głuche zapanowało milczenie i dziewczyna spostrzegła się, iż musiała coś niewłaściwego powiedzieć, twarze bowiem staruszek zasępiły się nieprzyjemnie. Po chwili miss Barbara odpowiedziała chłodno:

— Dostatecznem będzie powiedzieć pani, iż wniesienie tego muru spowodowała nieunikniona potrzeba.

— Jest on świadectwem uczciwości osoby, która go postawić kazała — dodała miss Drake.

— Ach, gdybyście się już pogodziły nareszcie — pomyślała Janina, która w nieświadomości swej była pewną, iż przybywszy tutaj, trafiła właśnie na chwilowy zatarg domowy. Nie wiedziała, biedaczka, że kobiety te od trzydziestu może lat nie przemówiły wprost do siebie ani jednego słowa...

Obie lady okazywały się dla niej stale uprzejmemi. Wszystko, co zagrała lub przeczytała, bywało jaknajlepiej przyjmowanem, ale czuła to wyraźnie, że staruszki zanadto zaprzątnięte były sobą, aby mogły słyszeć co grała, lub śledzić za myślą czytanego dzieła.

— Gdy się pogodzą ze sobą, nie rozumiem rzeczywiście, nacobym się tu mogła przydać — myślała dziewczyna, dostrzegając niemile, że dotychczas w tem chyba pożyteczną im była, iż mówiąc do niej, z sobą kłócić się nie mogły.

W ogólności jednak czas dość przyjemnie jej upływał. W chwilach swobodnych wolno jej było plądrować po całym domu, marząc dowolnie o ukrytych jego skarbach. Utworzyła też sobie w główce cały świat rojeń, od których oderwać się jej bywało coraz trudniej, gdy pora obowiązku nadchodziła. Jerzego Orme wyrobaźnia jej stawiała mimowoli na szczycie wszystkiego, co piękne i szlachetne. A potem wracało wspomnienie owego dnia spotkania się ich w lasach Grange, a w uszach jej brzmiał znowu błagalny jego okrzyk: „Janino!... Janino!...“ owo wołanie, które, póki życia, znajdzie zawsze dźwięk w jej sercu. Ale na chwilę oczy jej smutkiem się zaćmiły; pragnęła zwalczyć owo zakazane uczucie dla „męża Matyldy“, którym Jerzy zapewne teraz już być musiał. Naprózno jednak!.. Jeżeli został mężem Matyldy, nie przestał jednak być ideałem Janiny.

Jedyny środek zabawy, jakiego misses Drake próbowała niekiedy, była gra w wista. Jedna z lady przybierała sobie wówczas dziadka, a druga miała Janinę za partnera, lecz godziny tak spędzane były największą męczarnią dla dziewczyny. Zabawa ta kończyła się zazwyczaj najzaciętszą walką, a tryumf wygrywającej, zarówno jak i gorzkie przymówki przegrywającej, tak przykremi były do słuchania, że nareszcie sam już widok kart począł budzić w Janinie pe-

Okrucieństwa w kraju nadbałtyckim.

Pisma rosyjskie przepełnione są obecnie opisami niesłychanych okrucieństw, jakich dopuszcza się wojsko w kraju nadbałtyckim. Co się teraz tam dzieje, to już nie najbezwzględniejsza choćby walka z powstańcami, schwytanymi z bronią w ręku, lecz — tępienie wszystkiego i wszystkich, najspokojniejszych mieszkańców—kobiet i dzieci! A w tej orgji zwierzęcych gwałtów podały sobie ręce dzikość żołdaka moskiewskiego z zaciekłością potomków krzyżackich. Faktem jest bowiem, że „uspokajaniem“ kraju kierują baronowie niemieccy, którzy uciskiem i wyzyskiem sprowokowali Łotyszów do powstania, a teraz przy pomocy żołdactwa rosyjskiego mszczą się na nich i tępią w najokrutniejszy sposób!

Oddziały wojskowe, pod dowództwem baronów niemieckich, palą zagrody wiejskie, a mieszkańców bądź rozstrzeliwają bez sądu, bądź sieką tak nahajkami, że wielu podczas tej egzekucji umiera. Nawet kobiety i dzieci nie znajdują litości i często są rozstrzeliwane lub bite nahajkami. — Między innemi w Ronenburgu oćwiczono nahajkami inteligentną panienkę Karlson, a katowanie wszystkich bez wyjątku mieszkańców osad wiejskich powtarza się nieraz po kilka razy. Wsie które już „uspokojono“ za pomocą kul i nahajek, nachodzi inny oddział wojska i rozpoczyna na nowo „uspakajanie“. To też wśród całej ludności panuje okropne przerażenie, a setki ludzi dostaje obłąkania. Po wsiach grobowa cisza i pustka. Mieszkańcy kryją się po lasach i moczarach, gdzie giną z chłodu i głodu.

Taki jest obecnie los ludności łotyskiej, wydanej na pastwę zbirom niemiecko-moskiewskim. A wśród nich odznaczył się zwłaszcza sztab-rotmistrz von Sievers. Opis jego „bohaterstw“ w Felinie podaje „Ryżskij Wiestnik“, organ reakcyjny, który z pewnością radby ukryć zbyt jaskrawe okrucieństwa i gwałty. Ów von Sievers, baron niemiecki i dziki żołdak moskiewski w jednej osobie, rozstrzelał w Felinie bez sądu 53 ludzi! Taką liczbę ludzi z rozkazu jego zamordowano tylko w samem mieście, ile zaś ofiar rozstrzelano w powiecie — jak zaznacza pomieniony dziennik — dotychczas niewiadomo.

Ofiary, skazane na śmierć pochwycono w nocy, a dnia następnego zaprowadzono już na plac stracenia. Nie pomogły prośby i zapewnienia, że są niewinni. Niektórzy na kolanach błagali Sieversa, aby oddał ich pod sąd, a ten niech ukarze ich najsurowiej, jeśli znajdzie winę. Daremnie. Pognano wszystkich więźniów, skazanych bez śledztwa, bez żadnych dochodzeń, jedynie z wyroku(!) rotmistrza von Sieversa na śmierć, za miasto na brzeg jeziora. Tutaj pod zwaliskami starego zamku wykopana już była olbrzymia jama. W pobliżu zaś stał tłum Estończyków i Łotyszów, płacząc i zawodząc głośno. Jeden ze skazanych próbował jeszcze przebłagać potwora i padłszy na kolana wołał:

— Jesteśmy niewinni! Oddajcie nas pod sąd, skażcie nas do katorgi — będziemy dzień i noc pracować, lecz darujcie nam życie“.

Wszystko napróżno. Rozległa się komenda i pierwszy szereg skazańców ze związanemi rękami zawleczono na brzeg jamy i kazano im uklęknąć na ziemi. Zagrzmiała salwa i głowy niektórych skazańców wprost rozpryskiwały się od gradu kul Następnie przyprowadzono drugi szereg i t. d. aż wreszcie wszystkich po kolei wymordowano. Zdarzało się przytem, że niektórzy ze skazańców zostali tylko ranieni i po salwie rzucali się w przedśmiertnych konwulsjach, wtedy sam „sędzia“ Sievers podchodził i osobiście dobijał ofiary wystrzałem z rewolweru.

Należy tu jeszcze dodać, że wśród rozstrzelanych było kilku chłopców od 14 do 17 lat a w ich liczbie dwóch braci, skazanych na śmierć przez Sieversa za to, że ojciec (!) ich zdołał uciec przed przyjściem wojska!

Tak „przywracają spokój i porządek“ w kraju Nadbałtyckim wojska rosyjskie pod komendą baronów niemieckich, tych odwiecznych gnębicieli i tyranów ludności miejscowej Że to się musi zemścić przedewszystkiem na nich samych nie trudno przewidzieć „Czy jednak — zapytuje słusznie „Ruś“ — nie wypadnie baronom niemieckim zapłacić za to wszystko zbyt drogo, gdy wojska w końcu odejdą?“ Stworzenie z całego narodu mścicieli za tak niebywałe okrucieństwa, to rzecz i dla obecnych „zwycięzców“ bardzo niebezpieczna.

Ruch polityczny w kraju.

Wadowice 2 lutego.

W dniu 1 lutego miał się odbyć wiec Centrum ludowego w Wadowicach z następującym programem: 1) Sprawozdanie poselskie sejmowe p. ks. Stojałowskiego, 2) Stanowisko centrum ludowego w sprawie reformy wyborczej. 3) Cele i zasady Centrum ludowego.

Wiec odbył się w sali górnej Sokoła przy bardzo licznym udziale włościaństwa; przybyli też niektórzy mieszczanie, kilka księży z okolicy oraz posłowie Cenrum ludowego: dr. Opydo, Fijak i Szajer. Dla zrozumienia przebiegu wiecu wypada wspomnieć nieco o stosunkach w powiecie wadowickim.

Jest w Zygodowicach ekonom, Franciszek Dziobek, który obecnie gospodarzy w tej wiosce na własnym gruncie, a przewyższając okoliczne włościaństwo wykształceniem jest wśród nich pewną powagą, a jako członek Wydziału powiatowego komisji licencjonalnej znany jest w całym powiecie. Należąc zaś do stronnictwa chrześcijańsko ludowego brał udział w licznych wiecach tego stronnictwa i zwykle na nich przewodniczył.

Układając program wiecu porozumiał się z nim ks. Stojałowski i co do przewodnictwa wiecu i postanowiono za wspólną ugodą, na przewodniczącego wybrać nowo wybranego p. marszałka z Frydrychowic, a na zastępcę Franciszka Dziobka, na co Dziobek dał rękę.

O godzinie 2 po południu zapełniła się sala Sokoła po brzegi, a zwołujący ks. Stojałowski, pozdrowiwszy zgromadzenie słowami: N. b. p. Jezus Chrystus, zagaił zgromadzenie, zaznaczając, że zwołał na żądanie wyborców zgromadzenie przedewszystkiem celem złożenia sprawozdania poselskiego, — ponieważ jednak najważniejszem dziełem, które posłowie w ostatniej sesji doprowadzili do skutku, było zjednoczenie się z Centrum ludowem, przeto postanowił równocześnie zdać sprawę z celów i zasad centrum ludowego, a to tembardziej, że takowe w fałszywym świetle przedstawiają socjal-demokraci i ludowcy.

Wiec, jak w zaproszeniach i zgłoszeniu do starostwa zaznaczono, został zwołany dla tych, którzy stoją przy haśle Centrum „Za wiarę i lud!“ Dlatego ci, którzy przy tem haśle nie stoją, nie mają tu co robić, lecz dla uniknięcia zarzutu, że się ścieśnia swobodę słowa, nie wzbroniono wstępu i ludziom innych przekonań, i udzieli się im głosu, jeżeli zechcą tak, jak my, rzeczowo i przyzwoicie wypowiedzieć swoje zdanie podnieść jakieś zarzuty, lub zwrócić się z interpelacjami do Centrum ludowego.

Następnie zawezwał do wyboru przewodniczącego zebrania, przedstawiając na jego miejsce pana marszałka Łuszczkiewicza, a na zastępcę Dziobka.

Na to obecni na zgromadzeniu a już podpici socjaldemokraci, w liczbie około 60 zaczęli krzyczeć i hałasować,żądając,aby przewodn. *Dziobek* a zastępował go Styła.Gdy po chwili się uspokoiło, rzekł ks. Stojałowski: „Sprawy wyboru nie załatwia się hałasem i wyciem, lecz głosowaniem, zatem poddaję pod głosowanie najpierw mój wniosek.“ Przy głosowaniu wniosek ten przeszedł znaczną większością i zwołujący to stwierdził.

Lecz socjaldemokraci rozpoczęli nowy hałas, który znowu wywołał głośne protesty ze strony włościan. Trwało to sporą chwilę, wobec czego p. Łuszczkiewicz działając pospiesznie i niepraktycznie, oświadczył, że się zrzeka przewodnictwa. Zaczęto znowu wołać: „Nie zrzekać się!“, z drugiej zaś strony „wybrać innego.“

Zażądał wtedy głosu w sprawie formalnej Dziobek i wbrew oczekiwaniu, uzurpując sobie prawa zwołującego, po kilku słowach wzywających do uspokojenia się zakończył: „Kto jest "*za mną*" abym przewodniczył raczy rękę podnieść“ — wskutek czego zbałamuceni włościanie, sądząc że Dziobek działa w imieniu stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, zgodzili się na ten wniosek, również na dalszy, aby zastępcą był Styła.

Aczkolwiek nie było to formalnem, bo poddawanie pod głosowanie należy do zagajającego, ponieważ jednak niepokój trwał już ze 20 minut, a pan Łuszczkiewicz zrzekł się — więc Dziobka jako członka stronnictwa chrześcijańsko-ludowego uznano za przewodniczącego, ażeby dojść do obrad.

Po takiem załatwieniu sprawy przewodnictwa, zabrał głos ks. Stojałowski do sprawozdania sejmowego zaznaczając na wstępie, że o czynnościach sejmowych społeczeństwo polskie w Galicji wie bardzo mało, bo pisma galicyjskie wszystkie zdają sprawę z spraw sejmowych bardzo pobieżnie, a często stronniczo; odpiera zarzut, że sejm nie robi nic albo mało dla kraju, gdyż robi co może i na co go stać. Dawne czasy ustaw krzywdzących lud minęły, a cały szereg pożytecznych uchwał doszedł do skutku. Jako takie wylicza i omawia szerzej ustawę o włościach rentowych, o obsadzaniu dróg owocowemi drzewami, o pokrywaniu domów ogniotrwałym materjałem i o funduszu sierocym.

Gdy w czasie sprawozdania socyalni demokraci od czasu do czasu krzykami i hałasami mówcy przeszkadzali, zawołał mówca podniesionym głosem: „Wy czego chcecie? Wyście mnie nie wybierali ani ja waszym posłem nie jestem — wszędzie też was będę zwalczał, a krzykami waszymi nie dam się zbić z tropu.“ Socjaliści odpowiedzieli jeszcze większym hałasem, co przewodniczącego spowodowało do zabrania głosu, przyczem apelując do socjal-demokratów rzekł: „Ja socjalistą nie jestem, ale obiecałem wam być bezstronnym i każdemu głosu udzielę, czy to będzie socjal-demokrata, nihilista czy anarchista.“

Ks. Stojałowski wobec tego oświadczenia przewodniczącego, które świadczyło, że on nie pojął swego zadania, iż jest przewodniczącym wiecu Centrum ludowego, a więc chrześcijańskiego, na którem nihiliści i anarchiści nie powinni być dopuszczeni do głosu — postanowił wiec „zagadać“ i omawiał w dalszym ciągu sprawy szkolne, przyczem odparł zarzut „Szkolnictwa“ jakoby „Sejm odmawiał nauczycielom praw ludzkich“; owszem Sejm uczynił co mógł dla polepszenia ich bytu, a panowie nauczyciele niech wezmą ołówek i budżet krajowy, a ucząc dzieci liczyć, niech policzą, co może być w nim ujęte na powiększenie pensyi nauczycieli. Dalej omawiał ustawę propinacyjną, — a gdy mowa przeciągała się już trzecią godzinę, socjaliści, co raz bardziej się niecierpliwili. Dziobek idąc im na rękę, oświadczył, że jeżeli mówca do 20 minut nie skończy — odbierze mu głos. Ale i 20 minut minęło, a ks. Stojałowski nie kończył i oświadczył, że chce właśnie przekonać się, czy mu przewodniczący głos odbierze. Na to Dziobek się rzucił i zawołał, że głos odbiera i udziela go posłowi Fijakowi. Atoli poseł Fijak wobec nieprawnego odebrania głosu posłowi ks. Stojałowskiemu nie chciał mówić — bo głos ma ks. Stojałowski. Dziobek dał wówczas głos socjaliście Fellerowi, lecz zgromadzeni nie chcieli do tego dopuścić, więc powstało ogólne zamieszanie, wobec czego komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie, a ks. Stojałowski zapowiedział wyborcom, że zwoła drugi wiec, ale za kartkami.

---

wną trwogę. Niewiele też lepiej się działo, gdy ją do czytania głośnego zapraszano. Autor wybranej książki, o jakikolwiek potrąciłby przedmiot, zawsze zdawał się ukrywać myśl jakąś tajną, która jednej lub drugiej słuchaczce dawała powód do gniewu.

— Jest to pocieszające słyszeć, że nie wszyscy, którzy posiadają jakąś władzę, używają ją z krzywdą bliźnich, nieprawdaż, miss Bell?

— Zapewne — odpowiedziała Janina.

Miss Drake obdarzyła ją za to uśmiechem, a miss Barbara gniewnem spojrzeniem.

— Jak widzisz, miss Bell, podstęp i zdrada nie zawsze miewają powodzenie — mówiono innym znowu razem.

— Byłoby też bardzo smutnem, gdyby inaczej być miało — zauważyła Janina. — Nigdym jeszcze nie spotkała się z podstępną osobą, ale jestem pewna, że musi to być okropne!

— Nie twierdź tak stanowczo, miss Bell, żeś się nie spotkała — wtrąciła z wdzięcznym uśmiechem miss Barbara, a miss Drake nasępiła się groźnie.

I ciągnęło się to wszystko dopóty, dopóki służba nie przyszła na pacierze, które zwykle kolejno to jedna, to druga siostra odmawiała.

Marta wzięła sobie za obyczaj codziennie przed udaniem się na spoczynek zaglądać do pokoju Janiny, z czego jednak tłómaczyła się tem przed samą sobą, iż nie można było powierzać takiemu dzieciakowi gaszenia świecy, groziło to bowiem niebezpieczeństwem całemu domowi. Ale ostatnia ta chwilka stała się bardzo drogą dla staruszki, gdyż budziła w niej uczucia, jakich nigdy przedtem nie doznawała.

Dzień za dniem upływał. Marta śledziła bacznie Janinę i zadawała sobie nieraz zapytanie: „co ona też myśli o wszystkiem, co tutaj widzi i czy to zrozumieć potrafi?“ Ale w obecności Janiny wątpliwości tych swoich nigdy nie obleкала w słowa, a dziewczyna sama nic także o tem nie mówiła i rzeczywiście dyskrecja jej, odnośnie do misses Drake, niepomiernie zdumiewała Martę. Działo się z nią wręcz przeciwnie, aniżeli ze wszystkiemi innemi lady, które w roli towarzyszek bawiły uprzednio w Drayford-House.

(C. d. n.)

KORESPONDENCJA.

Warszawa 3 lutego.

Kraj nasz został wydany na łup najdzikszej i najgłupszej samowoli żołdactwa. Korzystając ze stanu wojennego, jenerałowie zamiano wani dyktatorami gubernii Królestwa, pozwalają sobie na najgorsze nadużycia, zawsze pewni bezkarności. Jakie rozmiary przybiera niekiedy głupota tych bohaterów walczących nie tyle z anarchistami, co z bezbronną spokojną ludnością, o tem świadczy między innymi ukaz jenerał gubernatora Kieleckiego Bobylewa o karach za znalezienie broni. (Już go podaliśmy. Przyp. Red.)

Rozporządzenie było tak barbarzyńskie, a razem tak niedorzeczne, że Skałłon musiał zawiesić jego wykonanie.

W tych dniach przybyli do Chełma dwaj urzędnicy, wydelegowani przez kijowskiego jenerał gubernatora celem zbadania na miejscu, czy i o ile pożądane byłoby obecnie przyłączenie t. z. przez Rosjan Rusi Chełmskiej, czyli wschodnich powiatów gub. lubelskiej i siedleckiej. Ten odświeżony obecnie pomysł już kilkakrotnie usiłowano wprowadzić u nas w życie. Petersburg nie bierze tego jednak na serjo. W sprawie tej nawet jeździła deputacja do Petersburga — wyjednać ukaz o odłączeniu powiatów z ludnością mieszaną i zobowiązała się dostarczyć odpowiednich próśb włościan z ich własnoręcznymi podpisami. Na miejscu utworzył się komitet w którego skład weszli monaszka z Radecznicy, pop Tracz ze Szczebrzeszyna i sędzia gminny Łopatyński i rozpoczęli agitację. Włościanie jednak słuchać nie chcieli o odłączeniu ich od Polski. Wtedy komitet wziął się na sposób: pchnął swych ajentów po wsiach, aby zbierali podpisy włościan na czystym papierze objaśniając ich, że ci, którzy podpiszą się, otrzymają 12 morgów ziemi. Włościanie w Lubelskiem są jednak już o tyle uświadomieni, iż nie dają się brać na podobne sztuczki moskiewskie, a we wsi Oseredek, w biłgorajskim powiecie,przyłapali dwóch takich agientów, przysłanych przez popa z Bialic (śpiewali oni nawet dla zamaskowania się „Czerwony Sztandar"), obili ich i odstawili do gminy. W gminie moskiewskich agitatorów wypuszczono na wolność, ponieważ pokazali listy żelazne od władz. Prócz agentów moskiewskich grasują w Lubelskiem agitatorzy socjalistyczni. Myszkował tam przez pewien czas „towarzysz Jerzy" delegat tymczasowego rządu rewolucyjnego, — oczywiście żyd. Zwoływał wiece prawił o zwycięstwach rewolucji o udziale w ruchu wolnościow. wojska. Na wiecu we wsi Głuczny w pow. Biłgorajskim wołał iż „wojsko w Lublinie stoi po naszej stronie. Jeden pułk chwieje się jeszcze, ale i ten wkrótce będzie nasz". Kazał dawać sobie jeść i pić suto, wypijał po 2 karawki wódki, twierdząc, iż wódka to nasz proletarjacki trunek, a narodowcy, burżuje piją tylko wino." Uciechę miał ludek z delegata, ale wkrótce znudził się i gdy na wiecu w Turzyńcu, pow. Zamojskim po obszernej mowie wykrzyknął: „niech żyje rewolucja", napędzono go po prostu.

Prawie wszyscy włościanie z lubelskiego, uczestnicy wiecu włościańskiego poszli do kozy, a gubernator lubelski Mienkin wyraził się, iż ten wiec to był „zły pomysł".

W walce o język polski w gminie, wydanej rządowi moskiewskiemu naród polski jest już bliski zwycięstwa. Rząd ustępuje. W płockiem **władze zgodziły się na to, aby wszelka biurowość w gminie i zewnętrzna prowadzona była po polsku, po rosyjsku zaś korespondencja z władzami** W sprawie tej polecono p. Chełchowskiemu, znanemu działaczowi społecznemu w płockiem porozumieć się z aresztowanymi wójtami i pisarzami. P. Chełkowski, prowadził w więzieniu płockiem układy z osadzonymi tam wójtami i pisarzami gminnymi. Rezultatem tego było wypuszczenie z więzienia 40 z górą wójtów i pisarzy. Uwolniono również już około 100 więźniów tej kategorji, osadzonych w twierdzy w Modlinie. Jaki jednak będzie ostateczny rezultat tego kompromisu, trudno przewidzieć choćby z tego powodu, że od władz rosyjskich trudno spodziewać się konsekwentnej postawy. W jednem miejscu mogą zgadzać się na język polski w urzędowaniu gminnem, w innem mogą dopuszczać się dalszych gwałtów i represji.

Wymowną ilustracją tych stosunków jest sprawa języka wykładowego w szkołach początkowych. Pomimo już dawno zatwierdzonych „ustępstw dla Król. Polskiego" zezwalających w tych szkółkach na naukę w języku polskim, miejscowe czynownictwo gwałtem oponuje przeciw... ukazowi carskiemu. Nie pomogła nawet ogłoszona publicznie odpowiedź ministra oświaty na skargę jednej z gmin, że w szkołach początkowych wszystkie przedmioty (z wyjątkiem języka rosyjskiego) mają być wykładane po polsku. Ministerjum oświaty swoje, a dyrekcje naukowe w Król. swoje. Świeżo w całej łomżyńskiej dyrekcji naukowej nauczycielom szkół początkowych zagrożono dymisją za wprowadzenie nauki w języku polskim i zażądano od nich deklaracji, że nadal prowadzić będą szkoły według dawnego programu.

Represje trwają w dalszym ciągu. Do więzień wciąż zwożą ludzi wszystkich stanów: obywateli ziemskich, mieszczan, urzędników gminnych, a nawet zwykłych gminiaków. Po wsiach uwijają się wojskowe oddziały lotne i aresztują. Włościan, odsiadających więzienie za żądanie języka polskiego, są setki. Z aresztowanymi obchodzą się po barbarzyńsku. Zanim dostawią do więzienia aresztowanych, biją ich przedtem okropnie. Są fakty, iż przywożą ludzi blizkich śmierci: kolo Wyszkowa np. jednemu pisarzowi gminnemu odcięto szablą rękę. Na wiele gmin ponakładano kary pieniężne. Te ohydne gwałty wywierają skutek nieoczekiwany dla rządu, chłop polski nie uląkł się ni kozy, ni kary pieniężnej. Barbarzyńskie znęcanie się nie osłabia w nim energji lecz umacnia w wytrwałości i napełnia zawziętością niezwykłą. Ruszył chłop polski, idzie i nie ustanie w drodze, a za sobą pociąga mniej odporną na gwałty, mniej zdolną do walki życiowej inteligencję wiejską i miejską. Dziś o postawę ludu możemy być spokojni, okazał się on politycznie dojrzałym, jeżeli nie w świadomości, to w instynktach odważnym i wytrwałym.

„Nowosti" podały sensacyjną wiadomość, jakoby ma być naznaczona senatorska rewizja do Królestwa i że represje w kraju mają być zniesione w bardzo bliskiej przyszłości. Wiadomość należy przyjmować z ostrożnością. Pewien zwrot wyczuć się daje; mianowicie władze petersburskie zażądały od tutejszych satrapów przesłania sobie wszystkich „postanowień obowiązujących", lecz zanim era oddechu nadejdzie — lud nasz pozna w całej pełni, czem jest moskal dla niego.

29 stycznia aresztowano w miechowskiem włościanina Mateusza Menterysa z Pojałowic, znanego przywódcę wiecu włościańskiego w Warszawie, a na drugi dzień wywieziono go z Miechowa pod silną eskortą.

Z. Bończa.

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Luty wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 k. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści „Narzeczona Lotaryngji" Juljusza Mary, pierwsze 40 arkuszy za dopłatę 1 kor.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN!

Kraków, dnia 5. lutego.

Kalendarzyk kościelny. We wtorek Doroty panny męczenniczki i Tytusa biskupa wyznawcy; we środę Romualda opata wyznawcy; we czwartek Jana z Maty i Cyrjaka męczenników.

Kalendarz astronomiczny. We wtorek wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 8, zachód przypada o godzinie 4 minut 40, długość dnia godzin 9 minut 32.

W Czytelni katolickiej polskiej odbyły się wybory na walnem dorocznem zgromadzeniu d. 28 stycznia. Prezesem wybrany został hr. Krzysztof Mieroszewski, wiceprezesem ks. Mateusz Jeż, sekretarzem Leon Kopyciński, skarbnikiem Antoni Zimowski, bibliotekarzem Maryan Bartynowski. Do wydziału weszli: dr. Stanisław Biesiadecki, dr. Władysław Markiewicz, dr. Bronisław Olearski, ks. dr. Paweł Rylko, dr. Józef Zanietowski sen. i dr. Henryk Gabryel. Do komisji rewizyjnej: dr. Henryk Szarski, Stanisław Syc i Józef Grodzicki.

Ślub. W sobotę w kaplicy Matki Boskiej Cudownej w kościele OO. Karmelitów, odbył się ślub panny Marji Kulczyńskiej, córki radcy r. i dyrektora gimnazjum św. Anny dra Leona Kulczyńskiego i Jadwigi z Estreicherów z p. Teodorem Hoffmannem architektem. Po ślubie odprawiona została Msza św. na intencję nowożeńców, któTzy tego samego dnia wyjechali do Rzeszowa.

„W Kole artystyczno-literackiem we środę dnia 7 bm. będzie miał pogadankę p. Ignacy Grabowski na temat: „Stosunki społeczne w Królestwie polskiem." Następnie wspólna wieczerza. Początek o godz. pół do 8 wieczór.

Dyrekcja kolei państwowej ogłasza: Skrócenie czasu przeznaczonego do wyładowania nadeszłych kolejami państwowemi do stacji w Krakowie wagonów ze zbożem na 6 godzin dziennych, jakoteż pobieranie postojowego w wysokości 80 h. za każdą godzinę w razie przetrzymania wozu poza czas powyższy, rozszerza się również na ładunki słodu, nasion strączkowych, otrąb i nasion olejnych o ile wyładowanie tychże z wozów kolejowych wedle postanowień taryfowych, lub na podstawie szczególnej umowy należy do odbiorcy.

Jako godziny dzienne oznacza się czas od godziny 8 rano do 6 wieczór.

NEKROLOGJA.

Sp. ks. Józef Hamerlak. W Białej 4go lutego br. zmarł proboszcz miejscowy, ks. Józef Hamerlak, szambelan papieski, kawaler orderu Franciszka Józefa, b. dziekan bialski. Śp. zmarły urodził się w Kaniowie w powiecie bialskim 1843 r. Po ukończeniu szkół normalnych w Białej, uczęszczał do gimnazjum św. Anny w Krakowie, a następnie wstąpił do seminarjum duchownego w Tarnowie. Otrzymawszy w roku 1872 święcenia kapłańskie, objął posadę wikaryusza w Białej, w r. 1878 probostwo w Starej Wsi, a w r. 1886 probostwo w Białej. Sp. ks. Józef Hamerlak odznaczał się szczególną dobrocią serca, łagodnością i sumiennością w spełnianiu obowiązków. Te zalety zjednywały mu szacunek i miłość tak kolegów jako też parafian. Każdy zbliżał się do niego z zaufaniem w tem przekonaniu, że znajdzie u niego najlepszą radę i pociechę. Hojnym też był dla ubogich, tak że jego szczupłe dochody zaledwie starczyły na skromne utrzymanie. Jako dowód uznania jego zasług otrzymał w r. 1900 order Franciszka Józefa, a w r. 1903 godność szambelana papieskiego. Wytrwała i sumienna praca przyprawiła go o chorobę mózgową, tak że od dwóch przeszło lat musiał zaprzestać wszelkiej czynności. Wreszcie powalony na łoże boleści, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu 4 bm. Żal i smutek kolegów i parafian będą mu towarzyszyły do grobu. Cześć jego pamięci! Niech odpoczywa w pokoju!

Pogrzeb odbędzie się z kościoła paraf. w Białej we środę rano 7 bm.

Dr. Stanisław Sternberg Stojałowski, adwokat krajowy, wiceburmistrz miasta Tarnowa, prezes Straży ochotniczej pożarnej, poseł do Rady Państwa itd., przeżywszy lat 49, zmarł d. 2 bm. w Krakowie. Pogrzeb z dworca kolejowego wprost na cmentarz w Tarnowie odbył się dziś po południu. — Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek o gdz. 10 rano w Katedrze Tarnowskiej.

Tarnów 3 lutego. (Przedstawienie w „Sokole". Wypadek z dynamitem. Śp. prof. Ruciński.) Przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami", urządzone siłami amatorskiemi członków „Sokoła", powiodło się zupełnie. **Amatorzy nasi, jak**kolwiek młodzi, potrafili się znakomicie **przejąć** rolami sobie powierzonemi i sztukę narodową odegrali z zapałem i pietyzmem dla **minionych**

Sceny niektóre, jak „Przysięga Kościu-„Opowiadanie Lirnika". „Racławice" i itacya" wypadły wprost prześlicznie. A-y wywiązali się z ról ku ogólnemu zado-iu; szczególnie dobrym był lirnik, szkoda o iż zapomniał, że jego opowiadaniu powin-towarzyszyć muzyka liry. Kostjumy piękne, oracje i wystawa bardzo staranne. Publi-ości zebrało się bardzo wiele i znowu tylko średniej warstwy. „Kościuszkę" powtórzono niedzielę.

Syn tutejszego kupca i właściciela p. Ka-la Rauma, uczeń 7 klasy gimn. zajęty z kole-mi w domu fabrykowaniem dynamitu, uległ szczęśliwemu wypadkowi z powodu eksplo-materji wybuchowych. Dynamit rozmiażdżył eszczęśliwemu lewą dłoń tak, iż musiano dla iknięcia gorszych następstw amputować rę-do kostki.

Śp. Alfred Ruciński powstaniec z roku 1863 dca szkolny, emerytowany profesor Semina-um nauczycielskiego w Tarnowie, ozdobiony tym krzyżem zasługi z koroną i medalem jubi iszowym, zmarł w Tarnowie dnia 31 stycznia, po krótkich cierpieniach, na udar serca. Zmarły ył postacią nadzwyczaj szanowaną w kołach nauczycielskich, był ulubieńcem młodzieży, któ rej wykształcił kilka pokoleń. Pogrzeb odbył się przy udziale tłumów publiczności. Chór młodzie-ży Seminarjum nauczycielskiego wykonał pieśni żałobne, kondukt pogrzebowy prowadził ks. Ga-dowski w asystencyi licznego kleru.

Bochnia 3 lutego. (Ze stowarzyszeń.) Towarzystwo młodzieży rękodzielniczej „Ojczyzna", które w znacznej części grupuje w swem łonie inteligentniejszą część tutejszego górnictwa, było w ubiegłą niedzielę widownią sporu między zwolennikami prezesa ks. Bacha z jednej strony, a adherentami wiceprezesa Kiernika z drugiej. Chodziło o zmianę statutu, mianowicie kilku członkom stowarzyszenia nie podobał się paragraf, że prezesem ma być ksiądz. Ostatecznie jednak uchwalono utrzymać stan dotychczasowy, do czego także przyczynił się osobisty wpływ obecnego na walnem zgromadzeniu ks. ‑ałata Lipińskiego, który zwłaszcza wśród gór ‑ków cieszy się wielkiem i zasłużonem zaufa-em.

U nas jak i w całym kraju karnawał tego-czny upływa poważnie, odpowiednio do donio ości chwili.

Tow. „Sokół" chcąc uświetnić doroczny wie-ór styczniowy, stara się o odegranie przez Kółko miłośników sceny" dramatu L. Rydla a zawsze". Będzie to wielką atrakcją wieczo-.

Z przykrością trzeba zaznaczyć, iż urządzo-przez „Sokół" nabożeństwo żałobne za pole-ch w r. 63, nie zgromadziło licznej publiczno i, a nawet można powiedzieć iż kościół świecił ustkami. A przecież należało się spodziewać, Bochnia z większem uczuciem będzie się od-sić do roku 63-go.

Biała 4 lutego. (Rocznica styczniowa. Parafia osierocona.) Wspólnem staraniem Sokoła bialskiego i szkoły polskiej im. T. Kościuszki odbyło się we środę 31 stycznia żałobne nabożeństwo w kościele parafialnym za poległych w wal ce 1863 roku. Podczas mszy śpiewał chór młodzieży szkolnej pieśni narodowe. W nabożeństwie oprócz całej szkoły polskiej wraz z gronem nauczycielskiem wzięła udział zaledwie garstka tutejszych Polaków. Po mszy młodzież udała się do szkoły, gdzie odbył się uroczysty poranek styczniowy. Nauczyciel p. Woynarowski w dłuższem przemówieniu przedstawił młodzieży straszną walkę z przed lat czterdziestutrzech i wezwał młodzież, by czciła tych, którzy wówczas za ojczyznę życie i mienie poświęcili. Po tem przemówieniu uczniowie odśpiewali pieśni patrjotyczne i wygłosili dwie deklamacje.

Parafja bialska osierociała. Dotychczasowy proboszcz ks. Hamerlak zmarł dzisiaj, dnia 4 lutego po bardzo długiej chorobie. Parafią bialską od dłuższego już czasu administruje ks. Szneider. Z gmachu Rady miejskiej i Czytelni polskiej powiewają flagi żałobne.

Repertuar teatru miejsk.

Repertuar. Wtorek: „Dwużeniec" kom. w 4 akt. A. Mańkowskiego.

Środa: „Pan Sędzia" kom. w 3 akt. M. Bissona (ceny popularne.)

Czwartek: „Dwużeniec" kom. w 4 akt. A. Mańkowskiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Dzieci słońca" sztuka w 4 akt. M. Gorkiego. (Nowość.)

Niedziela: o godz. 3-ciej „Betleem polskie" Jasełka w 2 aktach L. Rydla., o godz. 7-mej „Bolesław Śmiały" dram. w 3 akt. St. Wyspiańskiego. 9

Z sali sądowej.

„Naprzód" oskarżony o oszczerstwo.

Józef Mikuliński adwokat przys., Piotr Borkowski, sędzia gminny i Hipolit Olszewski geometra w Zawierciu wnieśli, za pośrednictwem dr. Ludwika Szalaya oskarżenie przeciw Kazimierzowi Kaczanowskiemu, jako odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu" o występek z §§ 487, 488 i 491 k. k. popełniony przez wydrukowany w „Naprzodzie" artykuł dnia 4 lipca 1905 r. p. t. „Strejk powszechny w Zawierciu", w którym pp. Mikulińskiego, Borkowskiego i Olszewskiego obwinili fałszywie o podburzanie robotników do bicia żydów i o agitację wśród robotników za urządzenie „pogromu".

Rozprawa rozpoczęła się dzisiaj przed trybunałem przysięgłych.

Trybunałowi przewodniczy radca Adolf Raczyński w asystencji radcy dra Trzaskowskiego i sekretarza p. E. Krausa. Obronę prowadzi ad. dr. Heski. Oskarżony z powodu niedoręczenia aktu oskarżenia nie stawił się; z oskarżycieli stawił się tylko p. Mikuliński.

Obrona chwyciła się taktyki obstrukcyjnej i usiłowała wszelkimi sposobami przewlec rozprawę, co się jej też udało.

Najpierw więc zażądał dr. Heski odroczenia rozprawy z powodu niestawienia się oskarżycieli, motywując ten wniosek w długich wywodach.

Następnie twierdził, że prawo do skargi zgasło z tego samego powodu, a wreszcie przedłożył długi szereg nowych świadków, a między innymi policmajstra Zawiercia.

Zastępca oskarżycieli dr. Szalay, zgodził się na przesłuchanie nowych świadków, aby sprawę wszechstronnie wyświetlić.

Trybunał odrzucił wszystkie wykrętne wnioski obrony, a uchwalił jedynie dopuścić świadków. W obec tego rozprawa została odroczona, a akta zwrócono sędziemu śledczemu.

Zarówno inkryminowany artykuł, jak i cała taktyka obrony, najlepiej charakteryzują moralną wartość sposobów używanych przez żydowskich socjalistów w walce politycznej.

Ze świata

Statystyka pism polskich.

Wobec nowych warunków życia umysłowego, jakie zapanowały teraz w Królestwie, zauważyć się daje przedewszystkiem ogromny wzrost czasopism wszelkiego rodzaju. Biorąc żywy udział w życiu publicznem, stają się one odzwierciedleniem najlepszem wszelkich ruchów myśli polskiej, a zarazem kierowniczką opinji. Nie od rzeczy więc będzie obliczyć te nasze siły. W roku 1905 wychodziło ogółem 600 pism polskich. W liczbie tej mieści się 546 pism samoistnych oraz 54 dodatkowe. Wielka liczba tych ostatnich tłómaczy się tem, że polityczne pisma ludowe w zaborze pruskim starając się zaspokoić wszechstronne potrzeby czytelników, wydają liczne dodatki tygodniowe rozmaitej treści, np. rolnicze, handlowe, przemysłowe, dla dzieci i t. p.

Geograficzny rozkład przedstawia się następująco: w Europie 548, w Ameryce 52 pisma. Z europejskich przypada 520 na ziemie b. Rzeczypospolitej (łącznie ze Śląskiem Górnym, Dolnym i austrjackim, Mazowszem pruskiem i Bukowiną), zaś 28 na zagranicę.

Według podziału politycznego wychodziło pism:

a) w Królestwie Polskiem 142, w Rosji 1;

b) w Galicji 246, na Szlązku austrjackim 15, na Bukowinie 1, w Wiedniu 1;

c) w W Ks. Poznańskiem 50, w Prusiech Zachodnich 26, w Warmji 4, w Prusiech wschodnich 3, na Górnym Szląsku 28, na Dolnym Szląsku 4, w Berlinie 5, w prowincjach niemieckich 10.

Ogółem w Rosji 143, w Austrji 263, w Niemczech 130. Dalej zaś w Szwajcarji 1, we Francji 3, w Anglji 4, we Włoszech 3.

Z 52 pism amerykańskich wychodziło 49 w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki, a 3 w Ameryce południowej, w Brazylji.

W szeregu miast będących siedliskiem ruchu wydawniczego, naczelne miejsce zajmuje Warszawa, posiadając 126 pism. Po niej kolejno następują Lwów 107, Kraków 88, Poznań 38, Chicago 16, Toruń 11, Bytom 8, Grudziądz 7, Bochum 6, Cieszyn 6, Milwaukee 6. Po 5: Berlin, Gliwice, Katowice, Przemyśl i Stanisławów. Po 4: Buffalo, Dortmund, Gdańsk, Kołomyja, Londyn, Nowy Sącz, Olsztyn, Opole, Pelplin i Tarnów.

Po 3: Bay City, Bielsk (Śląsk austryj.), Kurytyba, Łódź, Nawsie (koło Cieszyna), Paryż, Rzeszów, Tarnopol i Wrocław. Po 2: Baltimore, Brody, Bruckenthal (w Galicji), Bydgoszcz, Cleveland, Detroit, Drohobycz, Jarosław, Inowrocław, Kielce, Kościan, Królewska Huta, Lubliniec, Nowy Jork, Ostróda, Philadelphia, Pittsburg, Piotrków, Płock, Racibórz, Rzym, Sambor, Stryj i Toledo.

Wreszcie po 1: Czerniowce, Częstochowa, Czortków, Dąbrowa (Galicja), Dąbrowa górnicza, Frysztat, Gniezno, Gorlice, Gródek (koło Lwowa), Jersey City, Kalisz, Królewiec, Krosno, Krotoszyn, La Salle, Leszno, Lublin, Miejsce Piastowe, Morawska Ostrawa, Nisa, Nowytarg, Ostrowo, Petersburg, Pleszew, Podgórze, Polska Ostrawa, Radom, Sanok, Sosnowiec, South Bend, St Louis, Stevens Point, Scranton, Turyn, Wiedeń, Winona, Wrocławek, Zabrze, Zakopane, Zurych i Żywiec.

Pod względem formy wydawniczej istnieją wszelkie typy i tak:

dwa razy dziennie wychodzących 7 pism, właściwych dzienników 49, ogółem dzienników 54 (w Warszawie 12, we Lwowie 8, w Poznaniu 8, w Krakowie 5; po dwa w Łodzi, Toruniu, Katowicach, Chicago i Milwaukee; po 1 w Kaliszu, Lublinie, Bydgoszczy, Gnieźnie, Inowrocławiu, Bytomiu, Gliwicach, Berlinie, Dortmundzie, Bochum i Buffalo).

Dalej wychodzących 3 razy w tygodniu 17, 2 razy w tygodniu 12, tygodników 216, 3 razy w miesiącu 10, dwutygodników 105, miesięczników 144, dwumiesięcznik 1, kwartalników 16, roczników 12, nieregularnie wychodzących 13. Ostatnia kategorja, obejmująca tak zw. pisma nielegalne, nie mogła być zupełnie ściśle obliczona.

Różno i wielojęzyczność mają także swoich przedstawicieli. Wychodzą mianowicie: w języku łacińskim 1 pismo (urzędowy organ dyecezji krakowskiej); w francuskim 2 (Bulettin Polonais w Paryżu i Bulettin international Akademji krakowskiej dla zagranicy); w niemieckim 1 (Polnische Correspondenz, w Wiedniu organ informacyjny dla prasy europejskiej); w polskim i niemieckim 5, w polskim i rosyjskim 1, wreszcie jedno pismo pomieszcza artykuły aż w 5-ciu językach (*Kurjer kolejowy* w Warszawie).

Wychodząc w Prusiech wschodnich pisma dla Mazurów-ewangelistów, drukowane są alfabetem gotyckim, t. zw. szwabachą, używaną dotychczas w tamtejszych wydawnictwach, kaucjonałach i książkach do nabożeństwa.

Odrębną zupełnie grupę stanowią pisma niby polskie, gdyż w polskim języku drukowane, lecz duchem i treścią będące w sprzeczności ze społeczeństwem. Jest ich 3.

1) *Pruski przyjaciel ludu* w Królewcu, wydawany przez pastorów dla Mazurów wschodnio-pruskich; 2)*Warmiak*, w Olsztynie, organ księży germanizatorów na Warmji; 3) tegoż pokroju *Gazeta Katolicka* w Król. Hucie, pod redakcją siedzą hakatysty Stephana.

Najstarszą jest *Gazeta warszawska*, założona w r. 1777 licząca zatem 129 lat. Po niej następują *Gazeta lwowska*, 96 lat; *Kurjer warszawski* 86 lat; *Gazeta polska* w Warszawie (do r. 1861 jako *Gazeta codzienna*) 75 lat; *Pamiętnik Tow. lekarskiego* w Warszawie, 70 lat; *Korespondent rolniczy i handlowy* (przy *Gazecie warszawskiej)* oraz *Bibljoteka warszawska* po 65 lat; *Gazeta narodo-*

wa we Lwowie (z kilkuletnią przerwą) i *Czas* w Krakowie po 59 lat; *Ziemianin* w Poznaniu i *Gwiazdka cieszyńska* po 56 lat i t. d.

Najstarszem z pism polsko-amerykańskich jest *Gazeta Katolicka* w Chicago, założona w r. 1872, pierwotnie p. t. *Pielgrzym*.

Należy jeszcze powyższe liczby uwypuklić na tle ogólnego rozwoju prasy polskiej. Początki jej sięgają roku 1661, gdy Jan Aleksander Gorczyn w Krakowie założył pierwsze stałe pismo, p. t. *Merkurjusz polski, ordynacyjny*. W r. 1697 istniały 4 pisma, w r. 1760—13, w r. 1820—45, w roku 1830—77, w r. 1850—96, w r. 1870—134, w roku 1884—230, w r. 1896—354.

W r. 1911 zatem przypada 250-lecie prasy polskiej. Ważną tę rocznicę należałoby uświetnić wydaniem dokładnej biografji i urządzeniem retrospektywnej wystawy czasopiśmiennictwa polskiego.

Misja hr. Andrassego.

„Budapest. Hirlap" ogłasza główną treść misyi z jaką cesarz za pośrednictwem Andrassego zwrócił się do koalicji:

Koalicya ma objąć rządy. Co do reformy wojskowej elaborat „Komisyi dziewięciu" ma być miarodajnym. Postulaty elaboratu mają być przeprowadzone. Koalicya ma się postarać o inartykułowanie niemieckiego traktatu handlowego. Co do spraw wewnętrznych pozostawia się koalicyi wolne ręce.

Andrassy przedłożył komitetowi wykonawczemu koalicyi tę misję. Przywódzcy jej, zarówno ci, co stoją na stanowisku ugody z r. 1867, jak i ci, którzy inne wyznają zasady, zgodzili się na to, że nie wolno im odrzucić misyi monarszej, albowiem za taki krok odpowiedzialność byłaby zbyt wielką. Zaproponowano, aby stronnictwa, stojące na stanowisku ugody z r. 1867 objęły rządy i aby członkowie partyi niezawisłości rząd ten milcząco popierali. Myśl tę jednak następnie z powodu rozmaitych przyczyn zarzucono, albowiem w tym wypadku wróciłyby stare rządy; rząd byłby zmuszony znowu opierać się na partyi liberalnej. Jeszcze ważniejszym był argument, że nikt nie może podejmować utworzenia gabinetu z wykluczeniem stronnictwa niezawisłości, któreby w przeciwnym razie zmuszone wprost zostało do podjęcia obstrukcji. Należało więc pomyśleć o udziale stronnictwa niezawisłości w utworzeniu gabinetu. Ułożono punktacye, które Andrassy przedłożył królowi. Punktacje te są następujące:

1) Koalicja obejmuje rządy.
2) Koalicya stoi na zasadach adresu uchwalonego przez Sejm, a król po porozumieniu się z rządem udzieli Sejmowi odpowiedzi na ten adres.
3) Jeżeli kompromis ma być szczerym, rząd musi się wykazać odpowiedniemi zdobyczami i uspokoić naród. Z tego powodu inartykułowanie niemieckiego traktatu wprawdzie będzie przyjęte, ale przeprowadzone być musi na podstawie samoistnej taryfy cłowej, ułożonej samoistnie imieniem Węgier. Z Austryą ma być zawarty traktat handlowy.
4) Należy ukończyć regulacyę waluty i żyć niezawisły bank węgierski.
5) Co do spraw wojskowych wnosi się: Narodowe żądania pozostają „in suspenso"; nie mają być żądane wyższe kredyty wojskowe. Ta sprawa będzie dopiero załatwioną w nowym Sejmie, wybranym po przeprowadzeniu reformy wyborczej.
6) Jeszcze przed rozwiązaniem Sejmu nastąpi „restitutio in integrum"; suspendowani podczas biernego oporu urzędnicy mają być napowrót przyjęci. Luki w ustawodawstwie mają być na podstawie poczynionych doświadczeń usunięte; szczególnie prawa monarchy, co do zwoływania i rozwiązywania Sejmu węgierskiego, mają być dokładnie określone.

Z ROSJI.

Petersburg, 5 lutego. (Pet. aj. tel.) Rada ministrów zatwierdziła zawartą przez delegatów umowę o traktat handlowy z Austro-Węgrami i uznała, że nie ma przeszkody do ostatecznego podpisania traktatu, który na podstawie obustronnych koncesji jest dla obu państw korzystny.

Telegramy.

Wiedeń, 5 lutego. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 3.15 Prezydent poświęcił wspomnienie pośmiertne pos. St. Stojałowskiemu z Tarnowa. Po odczytaniu wpływu rozpoczęto dalszy ciąg dyskusji o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Przemawiają mówcy jeneralni.

Pożar fabryki armat.

Paryż, 5 lutego. W warsztatach stolarskich fabryki dział Schneider i Creuzot wybuchł pożar, który wyrządził wielką szkodę. Podobno spaliły się armaty, które już były wykończone na zamówienie rządu bułgarskiego.

Rząd i kościół we Francji.

Paryż, 5 lutego. Proboszcz kościoła św. Klotyldy wystosował do kardynała arcyb. paryskiego pismo, w którem prosi o dymisję zarówno z urzędu proboszcza tego kościoła jak i z urzędu jeneralnego wikarego dyecezji paryskiej, ponieważ mimo jego wyraźnego zakazu urządzoną zo stała gwałtowna demonstracja przeciw inwentaryzacji, co obniżyło powagę i godność kościoła.

Najwybitniejsze osobistości obozu katolickiego, parafji Saint Germain i Saint Sulpice wystosowały do dotyczących proboszczów pisma, w których oświadczają, że odma[illegible] płacenia nadal wszelkich prestacji na te kos[illegible], ponieważ proboszczowie starali się przeszkodzić demonstracji przeciw inwentaryzacji.

Rouen 5 lutego. Z okazji inwentaryzacji przyszło wczoraj wieczorem w katedrze do rozruchów, które zwróciły się także przeciw arcyb. Fizet'owi, uchodzącemu za republikanina.

Sąd skazał proboszcza miejscowości Ducan na 48 godzin aresztu za opór przeciw spisaniu inwentarza.

Napad na misjonarza.

Honkong 5 lutego. (B. Reutera). Uzbrojona banda napadła w miejscowości Fati na dom misjonarza dr. Beutre, w prowincji kantońskiej. Napastnicy obdarli mieszkańców domu z odzieży i związali ich poczem zabrali 1000 dolarów gotówki. Władze chińskie, do których udawano się o pomoc odmówiły jej.

Lwów, 5 lutego. (Tel. pryw.) „Gazeta Lwowska" ogłasza. Namiestnik zamianował adjunkta budownictwa w ministerstwie handlu Stanisława Wawrzkowicza adjunktem budowni ctwa w galicyjskiej służbie budowniczej. Namiestnik przeniósł starszego inżyniera Władysława Adamczyka z Sanoka do Lwowa, inżyniera Kazimierza Rogozińskiego z Rzeszowa do Sanoka oraz adjunktów budownictwa Alfreda Rojewskiego ze Lwowa do Rzeszowa i Mieczysława Jasińskiego z Rzeszowa do Lwowa.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

	k. h.
Akc. austr. Zakł. kred.	674 50
Węgr. Zakł. kr.	791 50
Anglobanku	327
Unionbanku	563
Länderbanku	442 50
Bankvereinu	564 25
Bodenkredit	1[illegible]3 09
Gal. Banku hip.	554
Kolei państw.	676
" południ.	127
" Elbethal	144 50
" Północnej	56 60
" Czerniow.	581
Alpiny	5[illegible]8
Rima Muranyi	535 50
Prask. Tow. żelaz.	26 50
Fabryki broni	574
Tureckie tytoniow.	373
Gal. karp. Tow. naf.	652

Akcye tureckie tyt.	5[illegible]
Gal. akc. Tow. kop.	95[illegible]
Oblig. węg. indem.	9[illegible]
Renta majowa	100
Austr. renta kor.	100
Węg. " "	96 [illegible]
5% Listy t. kr. ziem.	99 [illegible]
4 prc. " Banku h.	98 [illegible]
4½% " " "	100 [illegible]
5% " " "	111 7[illegible]
4% " " kraj.	99 5[illegible]
4½% " " "	101 5[illegible]
5% " " "	
4% Gal. Obl. prop.	99 [illegible]
4% Gal. poż. z 1893	99 [illegible]
4% Poż. m. Lwowa	98 [illegible]
Losy tureckie	151
Marki	117 [illegible]
Ruble	250 5[illegible]

Usposobienie. Wobec odrzucenia propozycyi koalicyi węgierskiej z początku dotkliwie uciskane. Przebieg i zamknięcie spokojne.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.
(Od dnia 1 października 1905 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
6.43 rano	Pospieszny 3 klasy	9.38 wiecz.
2.49 popoł.	Pospieszny 2 klasy	2.24 popoł.
8.38 wiecz.	Pospieszny 3 klasy	6.50 rano
8.10 rano	Osobowy 3 klasy	6.25 wiecz.
11.—prz. p.	Osobowy 3 klasy	1.30 popoł.
9.—wiecz.	Osobowy 3 klasy	8.45 rano
10.55 wiecz.	Osobowy 3 klasy	4.40 rano
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
6.15 wiecz.	Oosobowy 3 klasy	8.45 rano
	w kierunku do Rzeszowa lub od Rzeszowa:	
8.10 rano	Osobowy 3 klasy	10.45 wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
8.30 rano	Osobowy 3 klasy	7.30 rano
1.30 pop.	Osobowy 3 klasy	11.10 prz. p.
7.40 wiecz.	Osobwy 3 klasy	6.25 wiecz.
9.— wiecz.	Osobowy 3 klasy	— —
10.55 wiecz.	Osobowy 3 klasy	10.45 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Płaszów koleją Państwową:	
— —	Osobowy 3 klasy	2.04 popo.
9.02 prz. p.	Osobowy 3 klasy	— —
11.40 wiecz.	Osobowy 3 klasy	4.40 popoł.
	w kierunku do Chabówki-Zakopanego przez Płaszów koleją Państwową:	
9.02 prz. p.	Osobowy 3 klasy	2.04 pop.
3.05 pop.	Osobowy 3 klasy	4.40 popoł.
11.40 w nocy	Osobowy 3 klasy	11.— w nocy
— —	Osobowy 3 klasy	6.07 rano
	w kierunku do lub od Kosmyrzowa:	
8.40 rano	Osobowy 3 klasy	7.45 rano
1.45 pop.	Osobowy 3 klasy	1.07 pop.
8.05 wiecz.	Osobowy 3 klasy	7.10 wiecz.
	do lub od Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów	
11.40 wiecz.	Osobowy 3 klasy	8.1[illegible] rano
	do lub od Oświęcimia:	
4.30 rano	Osobowy 3 klasy	7.45 rano
1.15 pop.	Osobowy 3 klasy	9.12 wiecz.
7.55 wiecz.	Mięszany 2 klasy	— —

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.

Wydział Rady powiatowej
L.: 493. W Chrzanowie dnia 31 stycznia 1906.

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Chrzanowie jest do obsadzenia **posada urzędnika uzdolnionego do przeprowadzania lustracyi gmin i do konceptu.**

Posada nadaną będzie tymczasowo na jeden rok próbny, przez który przyjęty kandydat otrzymywać będzie tytułem adjutum po 100 koron miesięcznie, tudzież w razie wyjazdów na lustracye kilometrowe a 40 hal. i dyety 5 kor. Po roku nastąpić może stabilizacya, przy której oznaczone zostaną stałe pobory służbowe tj. pensya, dodatek aktywalny i ewentualnie roczny ryczałt na objazdy, wreszcie wysokość pięcioleci a to stosownie do uzdolnienia i użyteczności kandydata. Do posady przywiązane będzie także prawo do emerytury.

Kandydaci mają wykazać:

1) wiek między 24 a 35 lat;
2) zdatność fizyczną;
3) nienaganne i moralne życie;
4) że ukończyli przynajmniej 6 klas szkoły średniej (gimnazyum lub realnej);
5) uzdolnienie do sprawowania wymaganych czynności urzędowych;
6) podać dokładne curiculum vitae.

Podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie w terminie po dzień 15 marca 1906.

Prezes
A. Wodzicki.

Sekretarz
Dr. Wł. Majewski.

Wydawca i Redaktor odpowie[...]dzialny: Dr Antoni Beaupr[é]. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.